Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

2 Mk.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie Mk 56·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie Mk 60·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 182. — Rok III. Kraków, wtorek 6 lipca 1920. Redaktor naczelny: Dr. Roger Battaglia.

Rada Obrony Państwa i Naczelny Wódz do narodu i żołnierzy.

Obywatele Rzeczypospolitej do broni!

Warszawa (PAT). Dziś ogłoszono następującą odezwę Rady Obrony Państwa:

„Obywatele Rzeczypospolitej! Ojczyzna w potrzebie! Wrogowie otaczający nas skupili wszystkie siły, aby zniszczyć wywalczoną krwią i trudem żołnierza polskiego, niepodległość naszą. Zastępy najeźdźców, ciągnący aż z Azyi Mniejszej, usiłują złamać bohaterskie wojska nasze, by runąć na Polskę, rozpocząć swoje straszne panowanie.

Jako jednolity, niewzruszony mur stanąć musimy do oporu. O pierś całego narodu rozbić się ma nawała bolszewizmu. Jedność, zgoda i wytężona praca niech skupi nas wszystkich dla wspólnej sprawy.

Żołnierz polski, krwią broczący na froncie, musi mieć to przeświadczenie, że stoi za nim cały naród, w każdej chwili gotowy przyjść mu z pomocą. Chwila taka nadeszła.

Wzywamy tedy wszystkich zdolnych do noszenia broni, by dobrowolnie zaciągnęli się w szeregi armii, stwierdzając, że za ojczyznę każdy w Polsce z własnej woli gotów złożyć krew i życie.

Niech spieszą wszyscy: i ci, młodość i siłę czujący w żyłach, co żelazem odpierać będą najazd wroga, i ci, którzy stanąć mogą do pracy w instytucyach wojskowych, by zwolnić z nich i zastąpić tych, co na froncie przydatni być mogą. Niech na wołanie Polski nie zabraknie żadnego z jej wiernych i prawych synów, co wzorem ojców i dziadów pokotem położyli wroga u stóp Rzeczypospolitej.

Wszystko dla zwycięstwa! Do broni!

W imieniu Rady Obrony Państwa: **Józef Piłsudski**, naczelnik państwa i naczelny wódz.

Żołnierze! Ojczyzna w niebezpieczeństwie.

Warszawa (PAT). Dziś ogłoszono następującą odezwę:

Żołnierze Rzeczypospolitej!

Wielka wojna, którą od szeregu miesięcy prowadzicie na wschodzie z przemocą wroga, urągającego naszym najświętszym uczuciom, za którą w bezimiennych mogiłach bieleją kości pięciu pokoleń męczeńskich, zbliża się do rozstrzygnięcia.

Od rozstrzygnięcia tej wojny zależeć będzie, czy Polska stanie się potężnem i wolnem państwem, wielkim i jasnym domem, w którym każdemu z jej obywteli będzie dobrze i bezpiecznie i w którym gospodarzami będziemy my sami, czy też stanie się małym i słabym kraikiem, ubogą lepianką, w której wróg będzie gospodarował jak u siebie i w której dla najlepszych jej synów miejsca nie będzie.

Żołnierze! Z podziwem patrzy świat cały na wasze bohaterskie boje, na przestrzeni ogromnego frontu toczone. Wałem młodych piersi powstrzymujecie ataki wroga, a każdy rozkaz, przychodzący odrzuca go daleko od granic ojczyzny. Nie naród rosyjski jest tym wrogiem, wciąż nowe siły pędzącym do boju, wrogiem tym jest bolszewizm, ktyry twardem jarzmem najstraszniejszej tyranii spętawszy lud rosyjski, chce narzucić z kolei naszej ziemi, ziemi Kościuszki i Traugutta, ziemi świętych mogił i krzyżów, swoje rządy mordercze i krwawe.

Na samą myśl o tem wzdryga się serce Polaka, wzdrygać się musi serce żołnierze, który widział potworność czerezwyczajek, który przyglądał się straszliwej gospodarce sowietów na umęczonych ziemiach kresowych, który w odemną mogiłę kładł swoich braci i towarzyszy, poległych za Polskę wielką i wolną, jasną i szczęśliwą.

Żołnierze Rzeczposplitej! Z was się Polska poczęła, z waszego trudu i znoju, ze straszliwej potęgi bohaterstw zrodziła się, pokrzepła jej młoda wolność. Nie zmarnowana wasza krew, nie próżny wasz trud! Nie nadaremna była śmierć tych, którzy w mogiłach zostali. Jeszcze jeden wasz wielki i mężny wysiłek w tej chwili doniosłej, kiedy na szalach wojny ważą się losy Polski i dokonane bedzie dzieło.

W chwili tej walki ostatniej nie [illegible] jesteście żołnierze. Naród cały nietylko serce i duszę, lecz całym wysiłkiem pracy i czynu stoi za wami. Dzisiaj przy was stoimy, Rada Obrony Państwa, stworzona z przedstawicieli wszystkich warstw narodu polskiego, ludu, miast i wsi, aby wraz z przedstawicielami rządu i dowództwa skierować wam ku pomocy wszystkie wielkie i niespożyte siły narodu. Dbać będziemy nieustannie o to, aby posiłków na froncie nie brakło. Pamiętać będziemy o pozostałych w kraju rodzinach waszych, i wedle należnych praw je zabezpieczymy. Przygotujemy wszystko, aby ci z was, którzy wrócą z wojny z siłami w służbie rycerskiej steranemi, mieli byt spokojny zapewniony.

Żaden żołnierz, po zwycięskiej wojnie do domu wracający, nie zostanie bez warsztatu pracy, czy to na roli, czy w mieście. Żołnierze! Nie zawiedzie się ojczyzna, która w chwili tej na was spogląda z ufnością i wiarą! Nieśmiertelną chwałą okryjecie imię żołnierza polskiego, odziedziczone przez was tak świetną przeszłością. Wasz skromny mundur, który już dzisiaj najszczytniejszą w Polsce jest szatą, świętością narodu się stanie. Z czcią uczyć się będą następne pokolenia nazwy naszych bojów i imienia waszych wodzów, tak, jak my dzisiaj uczymy się dzisiaj naszej minionej chwały wojennej. Zanim wrócicie w chwale i tryumfie na zasłużony spoczynek zwycięzców, ostatni stoi przed wami wysiłek. Każdy żołnierz, oficer, czy szeregowiec daje dzisiaj z siebie w chwili tej największe, na jakie go stać, poświęcenie i męstwo, jeżeli nie chce, by nad imieniem jego w dziejach sławy i błogosławieństwa — hańba i przekleństwo pokoleń całych zawisła. Żołnierze Rzeczypospolitej. Ojczyzna wasza, która was miłuje i chlubi się wami, dzisiaj w pełnym majestacie spogląda na was, śle wam przez usta naszesze rozkaz: Macie zwyciężyć! rozbić marne wroga. Znieść jego zakusy na wolność naszej ojczyzny i naszą sławę żołnierską!

W imieniu Rady Obrony Państwa: **Józef Piłsudski**, naczelnik państwa i wódz naczelny.

Rozkaz Naczelnego Wodza do wojsk Rzeczypospolitej.

Warszawa (PAT). W rozkazie Naczelnego Wodza z dnia 24 czerwca 1920 r. czytamy:

Nieprzyjaciel naciskany od południa z Krymu i doprowadzony do rozpaczy swojem położeniem wewnętrznem, rzuca obecnie wszystkie swoje siły na nasz front, pragnąc w ten sposób oddalić od siebie klęskę wewnętrznej ruiny. — Wszystkie wojska, broniące naszego frontu, muszą sobie zdać sprawę z tego, że jest to ostateczny wysiłek wroga, że bolszewicy czynią go, ratując się z rozpaczliwej sytuacyi, oraz, że w przeprowadzeniu tych planów napotykają na niezmierne trudności. Walczą oni z niedostatkiem, który potęgują ciągle powstania na tyłach armii. Na dużym obszarze Ukrainy zniszczone koleje i drogi nie pozwalają nieprzyjacielowi na szybkie skoncentrowanie i uruchomienie większych sił. Położenie nieprzyjaciela armia nasza musi wykorzystać świadomie. Musi mu przeciwstawić wielki hart, pewność siebie i spoistość. Walczymy za swoją i innych wolność i teraz nie walczymy z narodem rosyjskim, lecz z systemem, który za prawo uznał panowanie terorem mniejszości nad większością, usunął w kraju swoim wszystkie swobody, doprowadził kraj swój do głodu i ruiny, a teraz taksamo gwałtem i terorem idzie narzucać nam swoją wolę. Wytrwać w tej walce i zwyciężyć musimy i do tego wzywamy was żołnierze.

Rozkaz przeczytać we wszystkich oddziałach i zakładach.

Złamanie ofenzywy bolszewików między jeziorami Szo i Szado.

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu gener. wojsk polskich z dnia 4 lipca br.: Dzisiaj o świcie przeszedł nieprzyjaciel w rejonie na północ od toru kolejowego Mołodeczno-Połock do dawno oczekiwanego generalnego ataku. Na wąskim odcinku między jeziorami Szo i Szado skoncentrowali bolszewicy 5 wyborowych dywizyi piechoty, zasilanych znaczną ilością czołgów, aut i pociągów pancernych. Zacięte walki rozwijają się. Po ugrupowaniu naszych rezerw nie pozwolono bolszewikom złamać naszej linii w pierwszym uderzeniu, do czego za wszelką cenę dążyli. Wzdłuż Berezyny ożywiona działalność artyleryjska. Nad Prypecią oddziały pułku strzelców suwalskich i 22-go piechoty wyparły nieprzyjaciela ze Skrygałowa i Bałaszewicz. Na Uborci nieprzyjaciel skoncentrowawszy na wąskim odcinku całą 25-tą dywizyę, zaatakował nasze pozycye. Pułk 27-y piechoty bohatersko bronił się aż do nadejścia rezerw. Następnie w brawurowym kontrataku odparł nieprzyjaciela, który w popłochu wycofał się na Zamysłowicze, ponosząc ogromne straty. Oddziały nasze zdobyły 8 karabinów maszynowych i wzięły kilku-

dziesięciu jeńców. Na wschód od Równego oddział nasze zmuszone zostały przez manewr kawaleryi Budiennego, która zajęła Ostróg, do wycofania się z Horynia. Walki w rejonie Równego i Zdołbunowa trwają. Zacięte walki na północ od Starokonstantynowa rozwijają się dla nas pomyślnie. Pod Butowcami rozbite zostały oddziały kawaleryi bolszewickiej. W ręce nasze wpadły dwa działa i znaczna zdobycz. Nieprzyjaciel, który naprawił tor na linii Żmerynka—Bar, poprowadził wzdłuż toru atak przy pomocy kilku pociągów pancernych i zmusił nas do opuszczenia stacyi Komarowice. Nasz pociąg pancerny (Generał Iwaszkiewicz) po bohaterskiej walce z pancerkami bolszewickiemi, wycofał się w kierunku Deraźni. Ataki nieprzyjacielskie na odcinku wojsk ukraińskich zostały odparte. Kuliński, gen.-podp.

Wyjazd Krassina z Londynu.

Paryż (PAT). Radio. Matin donosi z Londynu, **że Krassin I. wyjechał dnia 3 z Londynu.** Kliszko oświadczył przedstawicielowi Matina, że amdiralicya angielska oddała Krassinowi **do dyspozycyi na podróż kontrtorpedowiec.** W towarzystwie Krassina znajduje się jego współpracownik Nogin delegat angielskiego handlowego urzędu zamorskiego Peters, który ma się udać wraz z Krassinem przez Dover i Kopenhagę do Rosyi.

Niemcy zataili wiele materyału wojennego.

Lyon (PAT). Radio. Na pierwszem plenarnem zgromadzeniu pod przewodnictwem prezydenta rady belgijskiej De la Croix, osiągnięto zupełną zgodę co do **konieczności kompletnego rozbrojenia Niemiec.** Komisya kontrolna stwierdziła **wiele wypadków zatajenia materyału wojennego wszelkiegogatunku.** Debatę nad długami odszkodowaniami niemieckiemi przeniesiono do specjalnego zgromadzenia szefów rządu.

Chwila bieżąca.

— o —

Popis kursu operowego.

Wobec szczelnie zapełnionej widowni teatru miejskiego odbył się ubiegłej niedzieli popis kursu operowego krakowskiego Instytutu muzycznego, którego poziom artystyczny z każdym rokiem wzrasta. Szczęśliwą rękę miała dyrekcya Instytutu, zyskując na kierowniczkę tej klasy p. Karolinę Kliszewską, znaną ulubienicę sceny lwowskiej — której nadzwyczajny dar pedagogiczny, połączony z głęboką znajomością swego fachu, ujawnił się w całej pełni w tym popisie. Z występujących adeptów głosowo na pierwszy plan wybiły się uczenice prof. Warmutha, pp. Gnudelachowa i Hoffmanowa, których debiuty stały już na wysokości zadania. Niemniej doskonałą była Halka i Santuzza p. Mściwojewskiej. Dalszych studyów trzeba p. Korczak-Golińskiej, której talent i dobre warunki są na najlepszej drodze rozwoju. Nie można tej pominąć pełnej wdzięku i wysoce utalentowanej młodziutkiej uczenicy p. Kliszewskiej, p. Modzelewskiej. Z męskich sił p. Pawłowski ze szkoły śpiewu p. Kozłowskiej przedstawił się bardzo korzystnie. Z uznaniem też podnieść należy współudział artystów opery pp. Pietronia, Ostrowskiego i Romanowskiego — którzy tem samem przyczynili się w wysokim stopniu do uświetnienia tej pod każdym względem udanej produkcyi.

Akompaniament spoczywał w wytrawnych rękach p. Wallek-Walewskiego, kierownika muzycznego kursu operowego. **W. S.**

— o —

W sprawie zamknięcia kinoteatrów.

W notatce pomieszczonej w jednym z dzienników krakowskich — sprawę zamknięcia kin przedstawiono w tem świetle, że właściciele kin bojąc się zmniejszenia swych dochodów, **nie chcą przyjąć 55% podatku od biletów wstępu.** Jest to ujęcie sprawy fałszywe, nie oparte na znajomości rzeczy. W rzeczywistości żadne kino w Krakowie w tak wygórowanych opłatach **nie jest w możności pokryć swych wydatków.** Gdyby chodziło tylko o pewne zmniejszenie się owych legendarnych zarobków, niewątpliwie znalazłyby się przedsiębiorstwa, które zadowoliłyby się mniejszym zyskiem **i korzystając z konjunktury,** że inne kina nie grają same dawałyby przedstawienia. Lecz solidarne zamknięcie przedsiębiorstw jest **przymusowe.** Właściciele ich nie mają innego wyjścia, chyba żeby chcieli **stale do przedsiębiorstw dopłacać.**

Cały przemysł kinematograficzny w Polsce przechodzi obecnie **ciężkie przesilenie.** Powodem tego jest **drożyzna filmów.** Metr nieświetlonego filmu, który w r. 1918 **kosztował 90 halerzy, kosztuje obecnie trzydzieści kilka marek.** Filmy dawniej sprowadzane bez ograniczenia, obłożono cłem płatnem w złocie, tak, że opłata od jednego programu wynosi **od 40 do 60 tysięcy marek.** Jeżeli teraz uwzględni się, jak podrożała fabrykacya filmów (wystawa, kostyumy) — to zrozumiałem jest, dlaczego jeden film wprowadzony do Polski, kosztuje setki tysięcy marek. W następstwie tego większe miasta (jak Kraków) muszą płacić za wynajem dziesiątki tysięcy marek. Dobry film, który kosztował w roku 1918 — **1500 do 2000 koron, kosztuje obecnie 20.000—40.000** marek za tydzień. Ta jedna pozycya kosztów filmów podrywa obecnie kalkulacye. Dodajmy teraz niesłychanie wysoką opłatę za prąd elektryczny **Mk 15** za kilowat (kilka tysięcy marek tygodniowo), wysokie wynagrodzenie personalu (muzyka) — a łatwo stwierdzić, że regie dzienne kina wynosi dziennie **niemal tyle, ile miejskiego teatru.**

Właściciele kin rozumieją, że gmina mając zwiększone rozchody, musi szukać zwiększonych dochodów w podwyżce podatków. Dlatego właściciele kin przedstawili gminie sposób w jaki **może uzyskać spodziewany dochód** nie podkopując egzystencyi kin. Żądane przez magistrat **55% brutto** przy równoczesnem zwiększeniu się kosztów prowadzenia kina — doprowadziłoby ceny biletów do wysokości **25 do 50 marek,** co musiałoby z kina, jako miejsca rozrywki popularnej **uczynić rzecz luksusową.** Te ceny doprowadziłyby do zmniejszenia frekwencyi, a tem samem do zmniejszenia się poborów gminy. Natomiast proponowane przez Związek kinowy **30%** przy nieco wyższych cenach biletów i większej frekwencyi, da gminie spodziewane dochody. Podkreślić należy, że kina we Lwowie już po ostatniej **podwyżce płacą około 26%** — właściciele kin w Krakowie idą więc znacznie dalej, **bo pragną sprawę załatwić po obywatelsku.**

Sekcya krakowska Małopolskiego Związku kinowego.

— o —

WESOŁA MUZA W „BAGATELI". Zapowiedziane na środę 7 i czwartek 8 bm. dwa występy najwybitniejszych sił warszawskich teatrzyków, obudziły w mieście ogromne zaciekawienie, które wróży im niezwykłe powodzenie. Wieczory te zaznajomią Kraków z najpopularniejszymi reprezentantami wesołej, którzy od lat paru są ulubieńcami całej Warszawy.

Zmiany w prezydyum m. Krakowa.

Jak się dowiadujemy, w prezydyum m. Krakowa mają się dokonać pewne zmiany i uzupełnienia. Mianowicie **prez. Federowicz** wobec powołania go przez Sejm do Rady Obrony Państwa, co wymaga stałej jego obecności w Warszawi — **prawdopodobnie zażąda od rady miejskiej dłuższego urlopu. Obowiązki jego zastępcy** — wobec tego, że wicepr. Bandrowski jest od dłuższego czasu chory, a wicepr. Sare poświęcił swe prace całkowicie specyalnym działom, które się bez jego dozoru obyć się mogą— **ma sprawować wiceprezydent Rolle,** który od dłuższego czasu wybitnie six odznaczył energiczną działalnością w sprawach miejskich. Wobec tego zaś muszą zajść pewne uzupełnienia składu prezydyum, mianowicie **powołany by został jako czwarty wiceprezydent przedstawiciel klubu socyalistycznego w radzie miejskiej,** gdy klub ten da na to swoje „placet". **Wymieniają nazwisko Dra Bobrowskiego.**

Swięto amerykańskie w Polsce.

Uroczystości w Krakowie.

Wczorajsze amerykańskie święto wolności obchodził Kraków uroczyście. O godz. 10 rano odbyło się w kościele Maryackim uroczyste nabożeństwo, na które przybyli przedstawiciele władz rządowych, imieniem miasta reprezentanci prezydyum i liczni radcy miejscy, reprezentacya Uniwersytetu i Akademii, generalicya z gen. Stillerem i Piaseckim na czele oraz delegacye wszystkich oddziałów wojska, reprezentanci instytucyj i bardzo liczna publiczność. Po nabożeństwie odbyło się w sali rady miejskiej zebranie obywatelskie, na którem znaleźli się wszyscy uczestnicy nabożeństwa oraz liczne grona radców miejskich, przedstawiciele misyj amerykajskich oraz Y. M. C. A. z kap. drem M. Price i kapit. Burfordem na czele, delegaci i delegatki zakładów dobroczynnych zajmujących si ęopieką nad dziećmi. Przemówienie na cześć Stanów Zjednoczonych i narodu amerykańskiego, idącego z tak serdeczną, chętną i ofiarną pomocą nawiedzonej nieszczęściami wojennemi Polsce, wygłosił prez. Federowicz, kończąc je okrzykiem na cześć amerykańskiej północnej republiki i prez. Wilsona. Po angielsku przemówił radca Lewicki, poczem uchwalono wysłanie telegramu z życzeniami do poselstwa Stanów Zjednoczonych w Warszawie.

Po zebraniu zgromadzeni udali się pochodem, w którym wzięły udział także szeregi dzieci i liczna publiczność, pod pomnik Grunwaldzki, gdzie do zgromadzonych tłumów przemówił prof. Weiner i paru innych mowców.

Uroczystości w Warszawie.

Warszawa. (PAT). Stolica polska obchodziła dzisiaj **entuzyastycznie 144 rocznicę proklamowania niepodległości Stanów Zjednoczonych.** Miasto przybrano chorągwiami o barwach narodowych gęsto, oraz gwiaździstymi sztandarami. Od wczesnego rana ze wszystkich dzielnic licze deputacye przedstawicieli władz i instytucyi, tłumy publiczności, oraz sznury dzieci, napływały by oddać hołd pamięci bohaterów, którzy byli twórcami niepodległości wielkiego narodu. Uroczystość obchodu rozpoczęła się o godz. pół do jedynastej solennem nabożeństwem w kościele garnizonowym na placu Saskim. O godz. 10 i pół rozpoczęła się uroczystość na Placu Teatralnym przed umyślnie na ten cel wzniesionym posągiem Wolności. Miejsce na głównej werandzie teatru Wielkiego i u stóp statuy wolności zajęli przedstawiciele Stanów Zjedoczonych, państw sprzymierzonych, władz i generalicyi. Z przeciwnej strony na balkonie magistratu ugrupowali się przedstawiciele sejmu i miasta, na bocznych balkonach R. O. G., Polski Biały Krzyż, państwowy komitet pomocy dzieciom, również na tarasie obok Reduty delegacye Stowarzyszeń i zaproszeni goście. **Cała przestrzeń Placu Teatralnego wypełniły delegacye, cechy ze sztandarami i dzieci** z ochronek i Żłóbka, na chodnikach zgromadziły się tłumy publiczności.

Punktem kulminacyjnym programu było oddanie hołdu przed statuą wolności. Obchód przeciągnął się do godz. 2 i pół w południe. O godz. 9 wieczorem w Ratuszu odbył się raut.

Zokazyi święta amerykańskiego komietet obchodu wysłał szereg depesz gratulacyjnych między inemi do prez. Wilsona, Herberta, ambasadora Gibsona, centralnego czerwonego Krzyża w Ameryce, Paderewskich i t. d.

Towarzystwo Tatrzańskie.

Mija lat czterdzieści i siedm od założenia Towarzystwa Tatrzańskiego. Towarzystwo Tatrzańskie w pierwszych dziesiątkach lat swego istnienia dokonało leżącej w jego założeniu pracy. Praca tą, wiadoma interesującemu się Tatrami ogółowi, w zasadzie swojej wyczerpała się. Dziś roboty Towarzystwa Tatrzańskiego podobne być mogą do ostatnich ściegów hafciarza. Schroniska, ścieżki, biblioteki, sekcye, oddziały, — to wszystko albo już jest, albo pracuje zupełnie samoistnie i samodzielnie. Od lat też całego szeregu Towarzystwo Tatrzańskie ograniczało swą widomą działalność na większą skalę jedynie do wydawania pamiętników dorocznych; co działo się poza tem, ogółowi nie było wiadomem. Towarzystwo jakby usypiało. Nasunęła się myśl: Towarzystwo Tatrzańskie, jako takie, poza sekcyami ma trudne warunki bytu. Czemże się zajmie? Z współżycia z Zakopanem i w Zakopanem poza mało widocznemi technicznemi funkcyami wycofało się, ożywiło się kwestyą spisko-orawską, tak, jak ożywiło się w swoim czasie sporem o Morskie Oko, ale czy jest jaki stały cel przed niem? Gdyby nie było żadnego innego, zmurszeje, zmurszeć musi. Dla własnej chwały istnienia istnieć nie miałoby racyi, jedynie tylko jako teoretyczna centrala sekcyj i oddziałów luzem zgoła i co do niej i co do siebie samych nawzajem idących.

Towarzystwo Tatrzańskie, jako takie, nie może się stać suchą literą, pewnych kwalifikacyj urzędem; powinno ono ożyć tradycyą początków swego istnienia i zrozumieniem swojej wartości na dzisiaj.

Towarzystwo Tatrzańskie nie jest niczem innem, tylko wyrazem umiłowania najwyższego psychicznie, najpiękniejszego, najszlachetniejszego kąta naszej ziemi i jako takie żyć i żyć pełnem życiem powinno. Nie wystarcza mniej lub więcej zajmującej treści pamiętnik. Przedewszystkiem Towarzystwo wejść powinno w ścisły, dominujący kontakt z Zakopanem i z Podhalem. To jest sine qua non. Tatry nie istnieją bez Zakopanego i bez Podhala.

Towarzystwo Tatrzańskie wyszło z wszelakiego kontaktu z jednem, a nie weszło nigdy w kontakt z drugiem. I dlaczego? Czy Towarzystwo Tatrzańskie nie jest zdania, że nie urząd gminny, nie „Klimatyka", nie sekcye nawet poszczególne, ale ono, w całej pełni, z całym autorytetem swoim powinno wpływ swój, piętno swoje odciskać na rozwijającym się charakterze Zakopanego? Od lat dziesiątków Towarzystwo Tatrzańskie, pod Tatrami jedynie i wyłącznie w Zakopanem mające swą istotną reprezentacyę, najspokojniej, z obojętnością iście bonzią przyjmuje do wiadomości fakt, iż to Zakopane nosi, czy dźwiga raczej, nazwę bagna, nazwę rzucaną w świat przez dzienniki, a tamującą jego rozwój. Czy Towarzystwu Tatrzańskiemu, które w znacznej części spowodowało nominacyę Zakopanego na letnią stolicę Polski, nieubliża to sponiewieranie się, ten upadek jego zawiązkowej i podstawowej siedziby? Czy nie uważa za obowiązek choćby względem samego siebie starać się podnieść poziom Zakopanego, podwyższyć jego duszę życiową, wyrwać chwast, który się tam zakorzenił? Towarzystwo Tatrzańskie uznało w pewnej epoce swego istnienia za właściwe zaczynać się od pierwszej stopy pod górę w Reglach, jakby Tatry wyrastały nagle z morza, czy z otchłani niebywałej. Zakopane jest także częścią Tatr i to tak ściśle i nierozerwalnie z niemi złączoną, jak po stronie ich wschodniej i południowej Szmeks, czy Szczyrba. W Zakopanem jest mnóstwo do zrobienia. I to pod każdym względem. Czy ta, nie mniej niż wielka dolina tatrzańska wznosząca się szeregiem wąwozów szerokich jak Kuźnicki, lub wąskich, jak Za Bramką, ku górom, aby tam raz jeszcze tu i ówdzie przestroną się roztoczyć przestrzenią — Jaworzynka czy Małołąka, wreszcie Hala Gąsienicowa czy Kondratowa — dlatego, że nie szałasami już dziś zabudowana, niema być żadnym przedmiotem zajęcia się Tatrzańskiego Towarzystwa? Tu przecież poczyna się życie Polskich Tatr, a przez nie dla Polski życie ich całych. Tu rozpoczyna się wchłanianie czystego powietrza gór. A zatem?

Również Podhale uszło zupełnie baczności Towarzystwa Tatrzańskiego. A przecież Tatry nie zaczynają się od pierwszych stóp w Reglach. Wyrastają one z doliny Nowotarskiej i wieńczą ją jako korona jej falowania ku słońcu. Czy Towarzystwo Tatrzańskie uczyniło kiedy jaki krok celem zajęcia w sieć swego działania i tego trzonu, skąd Tatry wyrastają? Nie słyszymy o tem. A przecież wydawałoby się to wdzięcznem polem dla towarzystwa, które aż ku Czarnej Horze o setki mil sięga. Może nie kto inny, ale Towarzystwo Tatrzańskie powinno wziąć w rękę, lub zgrupować u siebie inicyatywę zajęcia się Podtatrzem, nie oglądając się na „nieprzewidziane w statucie" i rozumiejąc, że każdy dzień bez względu na święcie staut posuwać musi.

Jako cele przyszłości Towarzystwa Tatrzańskiego możnaby może uważać: założenie w Warszawie, we Lwowie, w Krakowie i Zakopanem klubów miłośników przyrody zważając, że góry na kuli ziemskiej, a Tatry na ziemi polskiej są jej najwyższym wyrazem; powzięcie inicyatywy w budowie w Zakopanem domu zdrojowego (Kurhauzu) celem podniesienia tej miejscowości i co zatem idzie jej poziomu kulturalnego (Towarzystwo Tatrzańskie usiłowało tu iść za tradycyą po spaleniu się pierwszego powstałego z jego inicyatywy kasyna, jednak bez powodzenia wskutek nieudanego budynku); powzięcie inicyatywy w wydawnictwie broszur charakterystycznych; powzięcie inicyatywy w zapoznawaniu się z całą okolicą polskich Tatr, Podtatrzem; krzewienie kultury w stosunku do Tatr w całym kraju celem zapobiegania niszczeniu ich i stosowanemu w nich barbaryzmowi; branie udziału w życiu Towarzystw naukowych jako specyalna jednostka w intencyi pomnożenia sobie autorytetu; wejście w kontakt z towarzystwami umoralniającemi, zważywszy, że oddziaływanie przyrody górskiej liczy się do zasadniczo umoralniających środków; rozważenie czy poza Zakopanem Poroninem i Witowem nie nadaje się żadna okolica Podtatrza do założenia kolonii (n. p. Białka, Harklowa, Brzegi, Głodówka, Łysa Polana); energiczne wzięcie udziału w rozwiązaniu kwestyi stosunku zdrowych do piersiowo chorych w Zakopanem, ewentualnie na Podtatrzu; poczuwanie się do prawa wyrzeczenia swego sądu we wszelkich sprawach komunikacyi między stokami Tatr a resztą Polski; prawo głosu dotyczące stosunku użytkowania do piękności krajobrazu Podtatrza, wreszcie pomyślenie o skonstruowaniu przy schronisku nad Morskiem Okiem pawilonu, gdzie w każdej porze roku w spokoju i odpowiednich warunkach pisarze, malarze czy muzycy pracować by mogli.

Być może, że jeszcze wiele punktów pozatem leżeć winno w zadaniach Towarzystwa. Towarzystwo Tatrzańskie winno z pewnością ogniskować w sobie znaczny i wysoki procent inteligencyi polskiej, być symbolem wysokiej myśli, odrzucić szablon przeżytego, dziś już nie mal sprowadzonego do urzędowości statutu, przestać być jakimś sui generis gniazdozbiorem nieprzebranej ilości różnoterminow. urzędników z tekami i bez teki, a wetchnąć w siebie nowe życie i wytchnąć ze siebie nowe życie na pole odmłodzonej Polski. Towarzystwo Tatrzańskie nie może się chylić ani na chwilę ku skamienieniu.

Oto jest wszakże części inteligentnego materyału Polski. Winno się rozpłomienić ideą swego zadania. Należy je otoczyć i wznieść mnogiemi ramiony, ofiarowując mu procent swej pracy.

Kraków, 27 czerwca 1920.

Kazimierz Tetmajer.

Polska sztuka stosowana zagranicą.

(m-m) Na otwartej dnia 8 maja wystawie międzynarodowej oddział polskiej sztuki stosowanej zyskał sobie wielkie powodzenie. Oddział polski wypełnił trzy sale. W sali pierwszej pomieszczono zabawki, hafty, kilimy, ceramika i lalki w strojach ludowych. W sali drugiej znajdują się miniatury i meble. Trzecia sala udekorowaną została „batikami" warsztatów krakowskich, wykonanymi pod kierownictwem profesora Buszka. Prasa belgijska zamieściła kilka pochlebnych wzmianek o polskiej sztuce stosowanej.

* * *

Wykształcenie gospodarcze kobiet.

Między zadaniami chwili, jakie stanęły przed społeczeństwem polskiem w dobie odrodzenia Państwa, wysunęły się na czoło kwestye praktyczne, również w kierunku wychowawczym. Bardzo to na pozór poziome jako dążenie do zapewnienia podstaw dobrobytu, ale jeżeli niezbędne dla jednostki, to niemniej konieczne w istnieniu narodu, którego byt liczyć się ma nie na lata, lecz na wieki. Chodzi o doskonałe uprawienie owej gleby żywiącej i wszechrodnej, jaką najpierw rozszumieć się nam musi jasnem morzem kłosów, zanim przyszłość posieje między nie zarodki cudnych kwiatów najwyższej kultury ducha, które na tem tle wystąpią dopiero jak haft barwny na złotolitej makacie. Tymczasem zaś skupić się trzeba do twardej pracy, podjąć mrówczy trud, z którego osiągnięta obfitość plonów pozwoli z czasem i na wyżywienie lekkomyślnego konika polnego, co świerkaniem i pląsem wrok nam uwesela.

Ta praca mrówcza, która zdumiewa cudem organizacyi, to naturalna odwieczna dziedzina kobiety. Mogą się zmieniać jej formy udoskonalać sposoby, ale istota jej zostaje ta sama i żadne przemiany społeczne nie odejmą kobiecie berła domu. I źle jest, jeżeli w jakimś okresie czasu idą w zapomnienie te proste prawdy, „Za panią matką pacierz"... szedł jeszcze gładko za czasów naszych babek. Na wsi czy w mieście żyły jeszcze tradycye domowe, w ślad za matką snuły się młodziutkie córki domu, rozsypując się jak paciorki po całem gospodarstwie, pełno ich było w każdym zakątku. Pewne, że życie ich potoczy się mniejwięcej temi samemi torami, że pod dachem mężowskim czekać ich będą te same zadania, jak pod tym, który osłaniał ich dziecięctwo, wcześnie przyuczały się do nich w gnieździe rodzinnem, czerpiąc obficie z doświadczeń, wypróbowanych i pomnażanych od prababek. Była to naówczas najlepsza szkoła gospodarstwa domowego, zastosowana do czasu i warunków i przechodząca wraz z niemi powolną ewolucyę, jest to bowiem dziedzina wiecznotrwała, a więc wielce konserwatywna w zasadzie. Gospodarstwo kobiece było wówczas ważną składową częścią gospodarstwa ogólnego, a żona pani swą pieczą i ładem, trzymała doprawdy trzy węgły domu. I była w tem swoista poezya, która zapachem róż i lawendy wieje ku nam z pamiątek tych czasów, których odbicie kryształowe w „Panu Tadeuszu" i „Złotej Czaszce". Staropolskie przysłowie nie bez racyi mówi, że „poczciw żona — mężowej głowy korona", a w „Oekonomice ziemiańskiej" z połowy 18-go w. znajdujemy opis „gospodarstwa białogłowskiego" ujęty „rytmami" — jako iż ta płeć z natury poetyczną delektuje się weną".

Od paru dziesiątek lat, dla różnych przyczyn, zaginęła tradycya szukania chluby kobiecej w tych odwiecznych i pierwotnych sprawach, a z nią i umiejętność, nie nadążająca za nowemi warunkami — i rozsypały się w gruz trzy węgły domu. Gospodarowano, jak kto mógł i umiał, przeważnie niedbale i na oślep, dawny, dobrobyt zaczął podupadać, średnia klasa ziemiańska pierwsza utraciła grunt pod nogami, a rozbitki jej przenosiły się na bruk miejski, gdzie nie było lepiej. Nieumiejętna praca w ubogiem społeczeństwie opłacana była licho i nie mogło zachęcać do zajmowania się nią. Potrzeba szkół zawodowych okazała się naglącą, znalazły się nieliczne jednostki, które to dość wcześnie zrozumiały. Ale podejmowane starania rozbijały się stale o perfidny system austryackiego rządu, który z Galicyi wysysał wszelkie korzyści, czyniąc ją wzamian terenem eksportu zarówno dla swego przemysłu, jak i sił fachowych, lecz społeczeństwu wrogich. Kiedy w r. 1903 na wielkim wiecu narodowym, zwołanym celem obmyślenia takich kierunków wychowania narodu, aby go dźwignąć z nędzy i niedoli, podniesiono konieczność tworzenia szkół zawodowych i gospodarczych, projekt został jednomyślnie przyjęty, a dzięki gorącemu poparciu posła Merunowicza, zyskał aprobatę w sejmie galicyjskim. Mimo to sprawa ugrzęzła w Wiedniu, gdzie pod różnemi pozorami przez lat 7 odsyłano ją od Annasza do Kajfasza zanim doczekała się załatwienia. Stanowisko to scharakteryzowało dostatecznie wyznanie jednego z referentów ministeryalnych, który w szczerości zniecierpliwieniu rzucił słowa: „Ależ my nie możemy pozwolić, aby kobiety galicyjskie zaczęły pracować. Gdzież miałaby Austrya zbyt dla wytworów swej pracy."

Dzisiaj pozbyliśmy się pijawek z zewnątrz, rządzimy się sami i do nas należy skorzystać z tej mądrości. Zdaje się jednak, że dotychczas

W Amsterdamie dnia 1 maja otwarto wystawę pod „Het finis en zijn inridting". (Dom i jego urządzenie), na której to wystawie, dzięki staraniom obywatela holenderskiego oraz za poparciem polskiego ministerstwa przemysłu i handlu, zorganizowano dział polski. Tygodnik „De Amsterdamer" z okazyi tej zamieszcza artykuł pióra p. E. M. Rogge p. t. „Polska sztuka ludowa", w którym wyraża się z wielkiem uznaniem o tworach polskiej sztuki ludowej. Tygodnik „De Amsterdamer" z dnia 20 maja b. r., w związku z otwarciem w Amsterdamie dnia 1 maja wystawy pod nazwą „Het huis en zijninrichting" (Dom i jego urządzenie), na której to wystawie staraniem obywatela holenderskiego p. A. P. Prinsa oraz za poparciem naszego ministra przemysłu i handlu, zorganizowano dział Polski, — umieszcza specyalny artykuł p. E. M. Rogge p. t. „Polska sztuka ludowa", w którym między innemi pisze:

„W dniu otwarcia wystawy prawie żaden stand nie był jeszcze gotów, oprócz standu polskiego, właśnie tego, który będzie podczas trwania wystawy najbardziej pociągał zwiedzających. Jest to jedna z najpiękniejszych kolekcyj wytworów pracy ludowej, jaką kiedykolwiek mieliśmy sposobność oglądać. Lud polski stoi bardzo wysoko w swej sztuce, rząd polski przywiązuje do niej wiele wagi i popiera ją. Te małe cacka, które oglądaliśmy na wystawie, to nie wytwory pośpiechu czy nudy, to owoc dużej i poważnej pracy. Całość wprawia w podziw nad pięknem i bogactwem tej wprost nieporównanej pracy ludu polskiego — przeważnie kobiet i dzieci. Wszystkim, którzy mają poczucie piękna i chcą to piękno w jego prostocie oglądać, radzimy obejrzeć wystawę".

Ruch wydawniczy na prowincyi.

„PRZEGLĄD KOBIECY", miesięcznik ilustrowany, pod redakcyą Ireny Śliwickiej, Lublin—Warszawa.

Po dłuższej przerwie pożyteczne to i bardzo kulturalnie prowadzone czasopismo, poświęcone sprawom życia kobiecego, rozpoczyna drugi rok istnienia. W zwięźle ujętym artykule wstępnym „Kobieta polska a chwila obecna" zawarte zostało credo pisma, którem jest zrozumienie obowiązku kobiety polskiej wobec odrodzonej Ojczyzny i najszersze uświadomienie dróg i środków do spełnienia jego wiodących. „Jak najbardziej wytężona praca na wszystkich niwach życia narodowego — to najważniejsze zadanie chwili dla kobiety polskiej. Niechaj dłonie jej jak najwydatniej przyczynią się do zaspakajania ogromu prac i potrzeb, w obliczu których stoi dziś Polska. Musimy pamiętać o dążeniu ku temu, by miliony kobiet, dotychczas biernych i identycznych w życiu społeczno-narodowem, stały się jak najrychlej świadomemi obywatelkami kraju, by wszystkie kobiety potrafiły odpowiadać godnie swej nowej roli czynnych współuczestniczek życia narodowego. Pomnijmy, iż w tych milionach kobiet drzemią nieprzebrane zasoby niespożytkowanej dotychczas energii i zdolności. Te siły ukryte muszą być wydźwignięte, muszą być skierowane na tory zdrowe i twórcze. Treść numeru podąża wiernie za wskazaniami programu. Postanowienie i miłość tradycyi, łączy się tu z jasnym poglądem nowożytnym i wyraża w szeregu interesujących artykułów, poruszających kwestye aktualne, jak obszernie omawiany temat służby wojskowej kobiet, ujęty z bardzo racyonalnego punktu widzenia, bez przesady i jednostkowości, dalej rzecz „O prawach cywilnych kobiety", „Z zagadnień życia kobiecego", „Henryk Sienkiewicz o domu polskim i jego znaczeniu", „Sprawy i głosy kobiece w prasie", „Kobieta w literaturze i sztuce", „Kronika życia kobiecego". Część literacka na razie słabsza, mieści niemniej ciekawą wiązankę „Z kobiecych pieśni i poezyi obozowych". Dział beletrystyczny winien być na ogół wsparty udziałem wybitnych piór kobiecych, których wszak u nas nie brakuje, lecz dla których „prowincya" i jej prasa wydaje się, być może, mało wdzięcznym terenem. Tymczasem stary to przesąd, który oddawna obalonym być powinien. Prowincya, bardziej skupiona w sobie, przeżywa głębiej wrażenia i z miejsca przetwarza je w żywe wartości. Oświecona i obywatelska prowincya, pozostająca w żywym kontakcie kulturalnym przez swą prasę z wielkiemi centrami, to poważny składnik siły żywotnej państwa. Pionierom tej idei i pracownikom na tem polu o doniosłem znaczeniu, należy się słowo uznania i życzenie rozwoju, który zdaje się zapowiadać najpomyślniej. Równoczesne otwarcie redakcyi „Przeglądu kobiecego" w Warszawie oznacza rozszerzenie terenu i dążność dorośnięcia do potrzeb i wymagań stolicy, lecz w żadnym razie nie powinno wpłynąć na odsunięcie spraw prowincyi na plan dalszy, gdyż tu właśnie ma do spełnienia zaszczytną i ważną misyę.

Zrozumienie i odpowiedzenie w pełni tym zadaniom gwarantuje fakt, że ster pisma spoczywa w kulturalnych dłoniach, p. Ireny Śliwickiej, żony długoletniego redaktora pisma codziennego „Ziemia Lubelska". **E. Ł.**

Kronika gospodarcza.

(z) **Z MINISTERSTWA KOLEI ŻELAZNYCH.** Ministerstwo kolei żelaznych ogłasza rozporządzenie o opłatach w pociągach luksusowych (ekspresowych), oraz zawiadomienie o ulepszeniu w kursowaniu pociągu pospiesznego Wiedeń—Tryest.

(z) **ZAŁOŻENIE NOWEJ SPÓŁKI BUDOWLANEJ WE LWOWIE.** Został zatwierdzony statut Spółki akcyjnej pod firmą „Pezet", Powszechne zakłady budowlane, Spółka akcyjna. Siedzibą Spółki jest Lwów. Kapitał zakładowy określono na 10 milionów marek polskich podz. na 20 tysięcy sztuk akcyi po 500 marek. Założycielami Spółki są: Akcyjny Bank Związkowy dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, firma „Budulec", firma „Towarzystwo odbudowy", „Powszechne towarzystwo budowlane", Spółka drzewna firm „Budulec" i „Towarzystwo odbudowy", firma: Kamieniołomy Jaremcze Jamna i szereg poważnych obywateli miasta.

(z) **ZAMIANA POŻYCZKI WOJENNEJ AUSTRYACKIEJ NA POLSKĄ POŻYCZKĘ ODRODZENIA.** „Monitor polski" z 22 czerwca ogłasza rozporządzenie ministra skarbu w przedmiocie przyjmowania obligacyi austryackich pożyczek wojennych przy wpłatach na 5 proc. długoterminową pożyczkę polską z roku 1920, a mianowicie do wysokości 25 proc. sumy subskrybowanej.

(z) **ZMIANA STATUTU SPÓŁKI HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEJ.** Władze zezwoliły Spółce akcyjnej pod firmą „Spółka akcyjna handlowo-przemysłowa L. J. Borkowski" na zmiany w statucie, oraz zmianę brzmienia firmy na „Elibor, Spółka akcyjna handlowo-przemysłowa Ł. J. Borkowski".

(c) **ZE SPRAW UBEZPIECZENIOWYCH.** Jak widać z ogłoszonego w tych dniach sprawozdania z działalności towarzystwa ubezpieczeń „Przezorność", operacye ubezpieczeniowe, które zamarły były zupełnie podczas wojny, rozrosły się niespodziewanie. „Przezorność" wydała 1636 polic na sumę z górą 17 mil. marek i 1661 w rublach na sumę 12 mil. rubli.

Składek wpłynęło w dziale życiowym 1,441.139 rb. i 1,267.064 marek, wypłacono szkód bieżących na sumę 487 tysięcy. Czysty zysk towarzystwa wyniósł 105.174 rz.

Towarzystwo, które dotąd operowało wyłącznie w Kongresówce, zamierza rozszerzyć swoją działalność na Poznańskie i na Małopolskę. W roku bieżącym towarzystwo zamierza nabyć nieruchomości w Poznańskiem.

(c) **URUCHOMIENIE ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH.** W Łodzi nowopowstałe towarzystwo przemysłu drzewnego nabyło z rąk niemieckich fabrykę wyrobów drzewnych i uruchomiło ją, mając nadzieję doprowadzić produkcyę do 20 wagonów tygodniowo. Fabryka wyrabia forniery, posadzki, meble biurowe, śmigi do aeroplanów itd. Wkrótce ma być wznowiona działalność kopalń rud żelaznych w okolicach Suchedniowa.

Podpisujcie Polską Pożyczkę!

nie doceniamy znaczenia sprawy. Kobieta zyskała prawa polityczne i niemal wszystkie pola działania stoją dla niej otworem. Niemniej najważniejszem pozostanie zawsze to, co jest powołaniem przeciętnej kobiety: rola żony, matki i gospodyni. Społeczeństwo będzie takiem, jakimi będą matki. Wychowują one bowiem nietylko córki, lecz i synów. A wszak „młodość nasza jest rzeźbiarką, co kształtuje na wiek cały."

Na szczęście, są u nas dzielne przodowniczki, które to wcześnie pojęły i oddawna walczyły w duchu swej idei, a co więcej umiały wprowadzić ją w czyn. Do takich należy p. Bolesława Bieńkowska, dyrektorka miejskiej szkoły gospodarstwa domowego w Krakowie, która w swoim czasie była też inicyatorką myśli, podjętej tak gorąco przez posła Merunowicza; następnie niestrudzona organizatorka krakowskiej szkoły, uznanej tak dalece za wzorową, że ministerstwo polskie korzysta dziś w pełni z jej doświadczeń, mając zamiar z czasem w całym kraju stworzyć sieć szkół podobnych.

Mało wiedzą o tej instytucyi mieszkańcy Krakowa, o wiele mniej, niż na to zasługuje. Jest zresztą tak skromnie ukryta, że stojąc przed zwykłą kamienicą na ul. Pędzichów 13, trudno domyśleć się, co kryje w swem wnętrzu. Dopiero, gdy wejdziemy w głąb drugiego podworca, mile uderza wzrok: dziedziniec przecięty kamienną ścieżką, gdzie mieści się bezpretensyonalny ogródek szkolny. Zielone krzewy i drzewa rozjaśniają obręb murów, a zarazem zapewniają warunki hygieniczne.

Jest to dziwnie zaciszny zakątek, w którym jest coś z pogody dobrych kobiet i czystości życia niemal klasztornego. Sam lokal szkolny, nie idealny wprawdzie, bo na to trzebaby budynku zbudowanego specyalnie dla danych celów, (jaki był już zatwierdzony przez Radę miasta do wykonania bezpośrednio przed wojną) odpowiada jednak w ogólnych zarysach potrzebom. Kilka obszernych dobrze oświetlonych ubikacyi mieści salki wykładowe, jadalnie, kuchnie, pralnie, szwalnie. Wszędzie widać młodociane postacie dziewcząt w białych fartuszkach i czepeczkach zajęte gorliwie pracą. Miła atmosfera panuje w tym zakładzie, gdzie szczęśliwie uniknięto wszelkiego szablonu. W myśl zdrowych nowożytnych poglądów, stosunek tu przyjęty, jest czemś pośredniem między systemem koniecznej, rozumnej karności, a swobodnem zaufaniem rodzinnego domu.

Szkoła założona w r. 1910 początkowo liczyła zaledwie 20 uczennic, lecz już w ciągu szkolnego roku liczba ta podniosła się do 120, a bezpośrednio przed wybuchem wojny, doszła do 400. Wojna i ewakuacya zmniejszyła oczywiście frekwencyę do minimum, lecz nie wpłynęła ani na chwilę na zawieszenie działalności, która w przełomowych dla narodu chwilach wyrażała się przyczynieniem, wedle sił, do dobra żołnierza polskiego. Szkoła otwarta w swym zarządzie szwalnie i pralnie dla legionistów, w której pracowały uczennice wespół z ochotniczkami, prześcigając się w gorliwości. Od r. 1915 wracają powoli w szkole stosunki normalne, a opinia czysto polskiego narodowego ducha, w wychowaniu przyciąga między innemi także córki emigrantów z Ameryki, Berlina, Prus zachodnich.

Program zakładu, oprócz właściwej szkoły gospodarstwa domowego, obejmuje różne typy kursów, w zastosowaniu do potrzeb różnych sfer, wieku i zawodów, a więc kursa seminaryjne dla przygotowania nauczycielek, kurs dla uczennic szkół średnich, dla kobiet z inteligencyi, dla pracujących zawodowo jako kierowniczki pensyonatów, restauracyi itp., osobno dla sług i robotnic, nadto kursa dla uczennic nadzwyczajnych, wybierających dowolne przedmioty. W braku własnego internatu przy szkole, zarząd zajmuje się odpowiedniem pomieszczeniem uczennic. W skład grona nauczycielskiego wchodzą obok kierowniczek fachowych, kształconych zagranicą lub wychowanek tejże szkoły, profesorowie i lekarze specyaliści. W program ogólny wchodzą bowiem przedmioty tak ważne dla każdej kobiety, jak pedagogika, obejmująca przedewszystkiem wychowanie własnego charakteru, wychowanie dziecka od niemowlęcia, nauka etyczna, nauka zarządu domem, rachunkowość i kalkulacya, hygiena, gimnastyka, śpiew, ogrodownictwo w zakresie potrzeb i możności mieszkanek miast, dla których szkoła jest przeznaczona.

Jednem słowem, widzimy tu program rozumnie zestawiony, a wprowadzony w życie z prawdziwą miłością młodzieży i chęcią służenia narodowi. To też z okazyi dziesięcioletniej zbożnej i uczciwej pracy należy się naszej szkole na dalsze, długie lata ze szczerego serca wyraźne życzenie bytu i rozwoju, tradycyjnem:

„Szczęść Boże!" **E. Ł.**

—o—

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" J., [illegible]. Drukarnia Ludowa w Krakowie.